№ 104. Sobota 22 Gr Rok I.

KURJER [...] I

Pismo społeczne, polityc

Wychodzi we wt

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

[...]NIA.

Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa"—Nowy Świat 36.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Kurjera" wyjdzie w przyszłą sobotę t. j. 29 grudnia.

Szanownym czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma przesyłamy z okazji świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia. Niech tradycyjny opłatek złączy serca w jednym pragnieniu wspólnego dążenia do ogólnego szczęścia!

Nowe szkolnictwo polskie.

V.

Niezrównane usługi oddały badania psychologiczne w sprawie poznania i zrozumienia wpływu znużenia na sprawność umysłową i związaną z nim kwestję przeciążenia szkolnego. Drogą badań bezpośrednich czyli psychologicznych, polegających na porównywaniu pracy uczni w różnych godzinach zajęć lub też w różnych okresach jednej godziny, badacze doszli do przekonania, że ostatnie godziny szkolne są dla umysłowości dzieci zupełnie stracone, oraz że przy natężonej uwadze pierwszy okres był zawsze dobry pod względem dokładności roboty, choć nie najlepszy pod względem szybkości; później przez jakiś czas wzrastała szybkość pracy, a dokładność na tym nie traciła, ale po upływie pół godziny (u młodszych dzieci wcześniej), zarówno szybkość jak dokładność spadała coraz niżej, tak że dzieci, piszące np. dyktando godzinę lub dłużej, stale w ostatnich zdaniach robiły więcej błędów, niż we wszystkim, co pisały poprzednio.

Do tych samych wniosków przyszli badacze, używający metod pośrednich t. zw. psychofizjologicznych, ustaliwszy fakt że znużenie umysłowe pociąga za sobą zmniejszenie siły fizycznej, a nawet i upadek wrażliwości dotyku. Mierzono w tym celu siłę uczni przed i polekcji za pomocą ergografu Mossa oraz wrażliwość na dotyk za pomocą t. z. estezjometru.

Tego rodzaju studja prowadził w Polsce Bolesław Błażek.

W ostatnich czasach pedagodzy polscy, pochłonięci całkowicie przez praktyczne zagadnienia chwili bieżącej, zmuszeni okolicznościami do nadmiernej pracy, zrażeni może zresztą ostrą krytyką, jaką przywitano dzieła Błażka, zarzucili w tym kierunku pracę, muszą ją jednak podjąć na nowo, chcąc stworzyć nową szkołę polską, na naukowych opartą podstawach.

Nie mniej ważne i doniosłe są wyniki badań psychologicznych nad dziećmi w dziedzinie moralnej, ułatwiające pracę wychowawczą stanowiącą przecie ostateczny cel starań i zabiegów około duchowej organizacji dziecka. Wspomnimy tu choćby stwierdzoną naukowo podatność dzieci do wszelkich suggestji. Badania Bineta wykazały, że dzieci piszą i mówią często nie to, co widziały lub wiedzą, lecz to, co im poddano. Zwłaszcza niebezpieczne są pod tym względem pytania i forma ich mimowoli nasuwa odpowiedź, jakiej pragnął pytający. Fakt ten wyjaśnia niezrozumiałe często kłamstwa przez wyobraźnię oraz fałszywe zeznania dzieci—świadków w sądach. Zarazem jest wskazówką dla wychowawców jak niezbędnym jest rozwijanie w dzieciach odporności na suggestję, drogą wszczepiania krytycyzmu i spostrzegawczości, oraz poucza, że nie należy uczniom nigdy okazywać nieufności, i pomawiać ich o kłamstwo świadome, bo i to jest suggestją bardzo niebezpieczną.

Nie ma co się obawiać, by psychologiczne studja i badania mogły się okazać szkodliwemi dla szkoły, widzimy bowiem w praktyce, że w Ameryce psychologicznym studjom oddają się prawie wszyscy nauczyciele, przedmiot ten jest wykładany w seminarjach nauczycielskich i akademiach pedagogicznych, a nie ogranicza się do teoretycznych wskazówek, lecz łączy się z ćwiczeniami praktycznemi, a więc ze zbieraniem obserwacji i wykonywaniem eksperymentów w szkole, co musi chyba nie wpływać źle na sam bieg życia w szkołach, gdyż na to nie pozwolili by praktyczni Amerykanie.

Starałam się spopularyzować wybitne artykuły „Nowych Torów", by w miarę mych sił i możności przyczynić się do rozszerzenia pojęć pedagogicznych wśród naszego, zupełnie pod tym względem nieuświadomionego, społeczeństwa. Pośrednim celem moim było, jak słusznie w zasadzie, lecz z niepotrzebną zjadliwością, zaznaczył szanowny feljetonista z „Głosu", pragnienie zwrócenia uwagi na pismo, które umiejętnie i z umiłowaniem przedmiotu oraz gorącą chęcią służenia kulturze narodowej podjęło pracę na niwie rodzimej pedagogji a które cierpi na brak środków i poparcia. Ta obojętność, to wynik z jednej strony owej niezgłębionej nieświadomości pedagogicznej z drugiej, złej woli tych, co radzi zdusić każdy przejaw wolnej myśli, każde śmielsze wystąpienie, każde dążenie do prawdziwego światła, nie przyćmionego abażurem utartych form i uświęconych tradycją zwyczajów.

A. Szczepaniakowa.

Prośba do naszej kochanej dziatwy.

Dzień Bożego Narodzenia, jest Waszem świętem drogie dziateczki, ileż to uciech i radości czeka Was i podarunki, choinka, słodycze!—do Was szczęśliwe dzieci odnosimy się z prośbą: pomnijcie na biedne siostrzyczki Wasze, które pozbawione są tej uciechy, one ani choinki, ani łakoci, a nawet najpotrzebniejszej odzieży są pozbawione—prosimy Was zbierzcie zabawki, które się uprzykrzyły—sukienki i trzewiczki z których wyrośliście skromne choinkowe ozdoby, niedopalone świeczki może coś z łakoci i jabłuszek przyszlijcie to do Sali Zajęć (Skaryszewska 12,—i przyjdźcie same w dniu 6-ym stycznia r. p. zobaczyć radość 118 dzieci, które za te okruszyny błogosławić Was będą.

Zajrzyjcie czasem w dzień powszedni, aby się przekonać z jakim smakiem spożywają nasze wychowanki w porze obiadowej dawany im posiłek, który dla wielu biedniejszych stanowi całodzienne pożywienie—opłacane kosztem 6-ciu groszy. Nie jedno z Was poprosi zapewne Rodziców o pozwolenie zbierania groszaków na zaofiarowanie ich naszym biedakom, jak również dostarczania roboty do obrębiania cerowania i szycia co wykonane będzie bezpłatnie z możliwą dokładnością i starannością. Zarząd Sali Zajęć ma nadzieję że niniejsza odezwa znajdzie w serduszkach młodocianych miasta i okolicy przychylne uznanie na co z góry składa „Bóg zapłać".

Nadarza się sposobność przypomnienia publiczności o bardzo chwalebnym zwyczaju, jaki zaczyna powoli wchodzić w życie, wypierając inny stary zwyczaj, nie przynoszący nikomu zaszczytu ani korzyści.

Mówię tu o składaniu ofiar na cele pożyteczne zamiast dawnego rozsyłania powinszowań noworocznych.

Zabawną przytem jest rzeczą, że każdy rozsądny człowiek uznaje całą niedorzeczność tego zwyczaju, a jednak nie ma siły, ani odwagi ominąć go lub całkiem zarzucić.

Pożądanem więc jest, aby ogół nasz zrozumiał ostatecznie, że wydawanie setek rubli w ciągu kilku dni na rozsyłanie biletów z życzeniami Nowego Roku jest poprostu rzeczą bezcelową i nie dającą się usprawiedliwić żadnym rozsądnym argumentem. Jest to właściwie pomnożenie roboty biednych urzędników pocztowych, którzy i bez tego już przeciążeni są pracą nad siły. Jest to wreszcie zwyczaj zrodzony z próżności i pochlebiający tylko próżności ludzkiej.

Czyż powinniśmy karmić i hodować w sobie taką wadę? Czyż pieniędzy, wydanych bez myśli i bez celu nie moglibyśmy użyć korzystniej?

Zdaje się, że nie potrzeba tu wskazywać dróg, na które należałoby skierować owe bezprodukcyjne wydatki. Wszak mamy takie mnóstwo potrzeb ogólnospołecz nych, że każdy grosz, wyrzucony darmo wydaje się nieprzebaczonym grzechem. Nie mówię tu o nędzy fizycznej, której objawy spotykamy niemal na każdym kroku. Chorobę taką należy leczyć u źródła. Później może będziemy mieli dość sił, aby skutecznie z nią walczyć, i środki zaś jakiemi dzisiaj rozporządza społeczeństwo mogą zaledwie złagodzić jej wyniki.

Chcę zwrócić uwagę oświeconego ogółu na nędzę umysłową i moralną ludności, wśród której żyjemy.

Wszak niedawne obliczenia wykazały około 75% analfabetów!

Czyż można tutaj wahać się choć chwilę przy wyborze celu do ofiarności?

Każdy grosz zmarnowany (a takim jest pieniądz z wydany bez potrzeby na marki pocztowe) powinien

być użyty na walkę z ciemnotą, na oświatę mas i na idące z oświatą w parze wyrobienie moralne i umysłowe jednostki. Każdy wysiłek nasz powinien być skierowanym do poparcia instytucji, pragnących szerzyć światło i wiedzę wśród najuboższych warstw społeczeństwa, zwłaszcza teraz, gdy mamy możność swobodnego nauczania, szczerą chęć do pracy i gdy nam najczęściej brakuje tylko środków pieniężnych, bez których nauczanie bezwarunkowo prowadzić się nie da.

Nie będę tutaj wskazywał instytucji oświatowych, potrzebujących poparcia, abym nie był posądzonym o stronność lub chęć reklamy; każdy ma prawo wybrać taką, jaka najlepiej odpowiada jego poglądom.

Kwestja w tym, żeby sama oświata zyskała.

Niech więc mój głos nie zostanie przysłowiowym rzucaniem grochu na ścianę, i niech szpalty „Kurjera“ zaroją się nazwiskami lub inicjałami rozsądnych ofiarodawców, którzy stanowczo postanowili zerwać z próżnemi przesądami. *Karol Lehman.*

Z Cesarstwa.

Znany Dymitraszko, jak zapewnia „Siewodnia„, wydał drugi cyrkularz sekretny, w którym prosi naczelników aby zaniechali wykonania jego poprzedniego rozkazu w sprawie zalecania urzędnikom wstępowania do „Związku szczerze rosyjskich ludzi“. Cyrkularz trzymany jest w tonie rozgoryczonym, gdyż podobno Dymitraszko otrzymuje dymisję za to, że pierwszy rozkaz wydał bez porozumienia się z ministrem komunikacji.

* * *

Według obliczeń prof. L. I. Jaweina, dokonanych na posiedzeniu 12 grudnia w Towarzystwie Wolno-Ekonomicznem w Petersburgu, jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti“, w 30 guberniach, dotkniętych klęską nieurodzaju, około 60 mil. ludzi cierpi głód i wymaga pomocy państwowej.

* * *

Sfery wyższe, jak pisze Lwow w gazecie „Towariszcz“, zajęte są obecnie kwestją zmian na stanowisku premjera. Dotychczas nie zdecydowano jeszcze, czy Stołypin zostanie do końca wyborów, czy też ma ustąpić przed wyborami. Od roztrzygnięcia tej kwestji zależeć ma ogłoszenie terminu wyborów. Zwolennicy dalszej władzy Stołypina bronią go z obawy, aby Witte nie doszedł do władzy. Sfery wyższe zniechęcone są względem premjera, ponieważ utraciły nadzieję aby skład przyszłej Dumy mógł być „umiarkowany“.

* * *

Sprawa Lidwala, zdaniem „Towariszcza“, przybiera zwykły w takich razach obrót. Skończy się prawdopodobnie na tem, że Hurko otrzyma naganę za „nieostrożność“ i że kontrakt z Lidwalem będzie rozwiązany.

* * *

„Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, jakoby w gabinecie podjęto starania w celu ponownego ograniczenia praw wyborczych robotników przez podniesienie cenzusu wieku do lat 25.

* * *

W ministerjum przemysłu i handlu opracowywane są, jak donosi „Nowaja Gazieta“, nowe przepisy, ograniczające prawa żydów na otwieranie aptek, fabryk i zakładów przemysłowych.

* * *

Do jakiego stopnia trwożliwy nastrój panuje na Dalekim Wschodzie, sądzić można, jak zaznaczają *Birżew. Wied.*, z tego, że kupcy petersburscy otrzymują ztamtąd zamówienia na przedmioty, niezbędne w razie wybuchu wojny. Z otrzymanej przez dziennik korespondencji prywatnej okazuje się, że pełniący tam służbę inżynierowie komunikacji uważają położenie za bardzo poważne.

* * *

W ciągu siedmiu dni ostatnich (do 16 grudnia) — według obliczenia *Towariszcza* — stracono 40 osób. Ogółem od wprowadzenia sądów polowych stracono 482 osoby.

* * *

Wyznaczone przez sąd 8-miesięczne uwięzienie Szwalewa, skazanego na tę karę za zabójstwo podczas pogromu w Kazaniu mecenasa Michajłowa-Dwińskiego, z Najwyższego rozkazu, zamienione zostało na 2-miesięczne więzienie.

* * *

Zarząd południowo-zachodnich kolei żel. wystosował do głównego zarządu kolejowego skargę, że wszystkie otrzymane z Francji wagony, za które zapłacono 6 mil. rb. nie zdatne są do użytku.

* * *

Archimandryta Michał ogłosił w „Towariszczu“ list, w którym oświadczył, iż należy do partji „narodowo-socjalistycznej“. Za to z wyroku Synodu skazany został na zesłanie do klasztoru pod Woronożem.

* * *

Od zesłańca, przybywającego w okręgu Narymskim, nadszedł list do „V. Zeit“, w którym donosi, że zesłańcy przepędzili tam lato pomyślnie. otrzymywali gazety, mieli wspólną kuchnię tanią, łowili, ryby, których tam jest mnóstwo, polowali w lasach na liczną i różnorodną zwierzynę, a administracja pozwoliła im w tym celu mieć broń myśliwską. Teraz jednak, wskutek zimy i braku odzieży, przy niesłychanie silnych mrozach, panuje wśród zesłańców nędza i grasują choroby. Jedynem źródłem ich utrzymania jest subsydjum rządowe w ilości 2 r. 20 k. mies. na osobę.

* * *

Dnia 14 grudnia z wagonu aresztanckiego na stacji Kursk, uciekł ważny więzień polityczny, b. oficer Żadanowski, skazany na dożywotnie ciężkie roboty za uczestnictwo w zbrojnem powstaniu saperów w listopadzie 1905 r. w Kijowie.

Rzecz charakterystyczna, że podczas odwiedzin więzienia kijowskiego, gubernator miejscowy proponował Żadanowskiemu zdjęcie kajdanów, jeżeli da słowo honoru, że nie ucieknie. Żadanowski nie zgodził się na ten warunek.

* * *

Skazanym w sprawie b. delegatów robotniczych, zesłanie ma być podobno zamienione na 4 lat warowni. Dowiedziawszy się o tem, skazańcy podali prośbę do ministra sprawiedliwości z oświadczeniem, że są przeciwni wszelkim zmianom ostatecznie zapadłego już wyroku.

Z Kraju.

Ucieczka z fortu Aleksego. Z fortu Aleksego zbiegli w tych dniach przestępcy polityczni: Gustaw Witraszewski, Władysław Smulewicz, Wincenty Piórko i Edward Jasiński.

Starania mieszkańców. Wobec poruszonego projektu przyłączenia niektórych powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej z byłą ludnością unicką do gub. wołyńskiej i grodzieńskiej, do ministerjum spraw wewnętrznych wpłynęło podanie od grona mieszkańców pow. białostockiego o przyłączenie do granic Królestwa Polskiego pow. białostockiego, jako prowincji rdzennie polskich, należących w epoce rozbiorowej do tak zwanego obwodu białostockiego. Petenci dowodzą, że ludność tych powiatów jest katolicka i etnograficznie polska.

Wyższe zakłady naukowe. Według otrzymanych w Warszawie informacji, w sprawie otwierania nowych wyższych zakładów naukowych ministerjum oświaty kierować się ma taką samą zasadą, jaką obecnie stosuje do zakładów naukowych średnich, mianowicie udzielać będzie zupełnie swobodnej inicjatywy przy otwieraniu zakładów takich w różnych miastach państwa, o ile zarządy ich przedstawią rękojmię, że wybudują dla zakładów odpowiedni gmach na własnym lub ofiarowanym gruncie. Ministerjum na utrzymanie takich zakładów ma wydawać co rocznie zasiłek w sumie nie mniejszej, jak $^2/_3$ kosztów utrzymania.

Teatr polski.

Trupa p. Felińskiego jest bezwarunkowo jedną z lepszych, jakie odwiedzały Radom. Ciężkie warunki ekonomiczne i okoliczności chwili, jaką przeżywamy, sprawiły, że przedstawienia teatralne nie zawsze cieszyły się powodzeniem, to też artyści będą opuszczać Radom prawdopodobnie z przykrym wspomnieniem, że usiłowania ich nie zostały należycie ocenione. Ostatni już tydzień gości u nas teatr, należałoby więc korzystając z dni świątecznych licznie uczęszczać na przedstawienia a będzie w czym wybrać.

We wtorek t. j. w pierwsze święto po południu o godz. 3½ odegraną zostanie krotochwila ze śpiewami i kupletami "Przygody w domu № * * * przy ulicy Lubelskiej w Radomiu“, wieczorem po raz pierwszy doskonała krotochwila Kratza, grana z nieustannem powodzeniem w teatrze Warszawskim „Mąż o dwóch żonach“.

W środę po południu „Obrona Częstochowy“ z p. Halickim w roli Kordeckiego, wieczorem "Wesele“ St. Wyśpiańskiego i „Bursze“ piękna opera komiczna z tańcami F. Suppego przedstawienie niezwykle interesujące.

W czwartek benefis Józefa Cornobis, sympatycznego artysty—odegraną zostanie sensacyjna sztuka Bertma „Piękna Marsyljanka“ w tytułowej roli z panią Mirską — Napoleona odegra p. Halicki popisową rolę adjutanta Crisenoya benefisant—sztuka ta grywana jest na wszystkich scenach z nieustannem powodzeniem.

W sobotę benefis Marji Mirskiej— „Wieczór śmiechu“, na program złożą się kuplety, monologi. tańce oraz komedja w tym akcie dr. S. Dolińskiego „W poczekalni doktora“.

Z miasta.

Echa bomby. Ś. p. Stanisław Werner został rozstrzelany z wyroku sądu polowego w d. 20 b. m. Jak wiadomo, zmarły przyjął na siebie winę współudziału w zamachu na pułkownika żandarmerji v. Płotto. W dniu wykonania wyroku strejkowały wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe w Radomiu.

Podziękowanie. Następujące osoby zechcą przyjąć serdeczne podziękowanie za ofiary złożone dla Sali Zajęć. P. Czes. Mierzejewski: 1 ławkę szkolną, wieszadła, półki, szyldy, rezerwoary na wodę; p. dr. Płużańska: sukienki, halki ciepłe, fartuszki bluzki dla dziewczynek; p. Jarzyńska: 10 doniczek kwiatków, paczkę gałganków na chodniki; p. Wełnowski: 9 doniczek kwiatków; p Łęcka 8 rubli; p. Förster: 2 rb.; p. Staniszewska: 3 rb; p. Bolesław Przyłęcki: 10 rb; p. Grodzińska ciepły kapturek i paczkę gałganków; dr. Przyłęcka: furę kartowfli; p. Czaplińska 16 kwart grochu; p. Pieńkiewicz: 7 korcy kartofli; p. Piwkowska: półki do spiżarni; p. Daniewska watę do 2 szubek dla dzieci; p. Rolbiecka: paczkę gałganków; p. Czarnowska z Makowa 8 kóp. kapusty; firma pp. Kohn i Pfeffer: 12 krzeseł; p. Jasieńska: 1 rubla, suknię wełnianą, bluzkę, okrycie, halkę, paczkę gałganków; dr. Rogozińska: paczkę, gałganków, p. Marcinkowska 2 korce jęczmienia; ks. Kołaczewski: 2 ruble na kupno obiadów; p. Piasecka rb. 1 kop. 50: p. Herdin: za zbieranie bezimiennych ofiar do puszki; p. Płużańska z Rosji dwie sztuki perkalu na fartuszki, sztukę perkalu na koszulki; p. Zajewska ciepłe szubki i trzewiczki z funduszu zebranego przez komitet kwestujący na odzież dla biednych.

Za wszystkie to dary w imieniu biednych wychowanek zakładu składamy „Bóg zapłać“.

Zarząd Sal Zajęć.

Podziękowanie. Zarząd Taniej Kuchni R. T. D. składa serdeczne podziękowanie niżej wymienionym osobom za łaskawe ofiary, które złożyć raczyli dla Taniej Kuchni: W. W. Cichocki z Linowa rb. 50, Rusocki z Suliszowa rb. 4 k. 50, Zabiełło Jan rb. 1, Dobiecki z Sadu 2 korce kartofli i korzec grochu. Lipski z Piskorowa 2 korce kartofli, Marcinkowska Marja 2 korce jęczmienia, Michalski Adam 6½ f. mydła, Wisłocka z Weronowa 1 garn smalcu i łyżka durszlakowa. Nadto ofiarowali: W. W. Wierzbicki 3½ f. wędliny, Peters 1 funt, Kucharski 1 f., Więckowski 1 f. i Adamski 1 f., deklarując ilość powyższą wędliny ofiarować co tydzień.

Ruch przedświąteczny. Na ulicach i po sklepach panuje wzmożony ruch, ale na twarzach przechodniów maluje się raczej przygnębienie i ból niż radosne oczekiwanie świąt. Nie wesoło bo przeżywamy chwile!

Koncerty cygańskie. Przerwane od paru dni widowiska w resursie wznawia trupa serbsko-cygańska, dając w Sobotę i Niedzielę dwa koncerty.

Przedstawienie teatralne. W dniu 28 b. m. t. j. w Piątek po świętach po wykładzie chemji p. Haertla w Uniwersytecie Lud. Z. R. odbędzie się w sali resursowej przedstawienie teatralne na korzyść reżysera, bawiącej u nas trupy p. Halickiego. Sumienna i umiejętna jego praca zasługuje na wyraz uznania ze strony miejscowej publiczności, która niezawodnie zechce mu okazać swe uznanie wypełniając salę po brzegi, tymbardziej, że dana będzie głośna sztuka Krzywoszewskiego, dotąd w Radomiu nie grana p. t. „Tęcza“ i pełna humoru jednoaktówka „Kłopoty Dziadunia“.

Na choinkę. W cukierni p. Pomianowskiego przy zbiegu ulic Lubelskiej i Kościelnej sprzedają się bardzo piękne koszyczki, mogące służyć do ubrania choinki,—wyrabiane przez dzieci z ochronki III przy ulicy Skaryszewskiej № 17. ∞

Zmarli w Radomiu. W dniu 19 b. m. ś. p. Jan Makarski obywatel miasta Radomia, przeżywszy lat 66.

W dn. 20 b. m. zmarł ojciec poprzedniego ś. p. Piotr Makarski przeżywszy lat 89. ∞

Zmiany służbowe. Budowniczy miasta Radomia, inżynier Wesołowski, mianowany nadetatowym technikiem oddziału budowlanego przy tutejszym rządzie gubernialnym, z pozostawieniem na poprzednim stanowisku.

═ Konduktor szosowy p-tu Opoczyńskiego, inżynier—technolog Malanowicz naznaczony na p. o. inżyniera i budowniczego w powiecie Kozienickim, zaś b. konduktora szosowego p. Mrozowskiego mianowano na miejsce p. Malanowicza.

Młodszy kontroler 2-go okręgu gorzelniczego Mikołaj Geweling przeniesiony na takąż posadę do 6-go okręgu radomskiego. ∞

Z prasy rosyjskiej.

Że przekonanie o koniecznej potrzebie ministerjum odpowiedzialnego nie jest wcale rezultatem ani rewolucyjnego ducha, ani rewolucyjnego programu, znajdujemy dowód w gazecie „Nowoje Wremia“. Posądzić ją można o sprzyjanie „czarnej sotni“, ale nigdy rewolucji.

Tymczasem oto co pisze najwybitniejszy współpracownik tej gazety:

Ku wielkiemu wstydowi narodu, nową formę rządu przyjęliśmy nie z dobrej woli, zmuszono nas do przyjęcia jej, zapędzono do niej rózgą.

Gdy kruszą kopję przeciwko parlamentaryzmowi w obronie rzekomo monarchji konstytucyjnej czuje się, że bronią nie konstytucji, lecz starego urzędniczego wszechwładztwa. Z konstytucji zrobić chcą kompromis; nie są od tego, ażeby stworzyć z niej wyjście podziemne mające uratować załogę zdobytej twierdzy. Pobita biurokracja usiluje wydostać się na świat w innem miejscu życia rosyjskiego. Prowadzić w takich warunkach spór ideowy —to próżne zadanie. Pod jakąkolwiek muzykę podkładalibyście okrutny tekst instynktów, prawdziwe znaczenie ich jest jasne: stary bezład utrzymać się chce przy życiu.

Jeżeli dać chcecie nieodwołalnie słaby parlament, to raczej nie trzeba żadnego—umrzemy przynajmniej bez agonji. Słaby parlament żadnej nie przyniesie korzyści. Tyle u nas instytucji nic nie robiących i nic nie znaczących, z tytułami rad „głównych, „rządzących“, zwierzchniczych“. Na babilońską wieżę niedołężnych komisji pakować jedną jeszcze nie mającą swobody działania kancelarję — niema żadnego sensu. Parlament dać winien to, w czem władzy Zwierzchniczej sprzeniewierzyła się biurokracja, t. j. siłę. Parlament nie powinien przyłączyć się do biurokracji, jak o to dobijają się stronnicy kompromisu, lecz zastąpić ją, jak nowa maszyna zastępuje starą. Jeżeli zaś z jakiegoś dziwnego uprzedzenia, z przyzwyczajenia do starych rzeczy, które już wypełniły służbę swą, zechcecie nowe kotły wstawić do starych maszyn— patrzcie, żeby nie pękła i nie zawaliła się taka podstępna mechanika, żeby nie przyczyniła szkody narodowi.

Nawet „Nowoje Wremia“, nawet Mienszykow jest na tym punkcie tegoż samego zdania co Kadeci.

* * *

W prasie rosyjskiej rozpowszechniła się pogłoska, iż w „pewnych sferach“ zamierzają odłożyć termin zwołania Dumy państwowej. Wydział specjalny do spraw prasowych wniósł rzekomo do rady ministrów odnośny projekt, motywując go „niemożnością wykonania na termin oznaczony ogromnej pracy, jaką przedstawia zebranie materjału wyborczego“.

W kwestji tej „Srana“ pisze:

„Nie wiemy, jakie stanowisko zajmie rada ministrów wobec projektu, przedstawionego przez wydział specjalny. Wierzyć się nie chce, iż podobny projekt wogóle istnieje, chociaż z drugiej strony specjalny wydział nie raz zaznaczał w swych komunikatach, iż „termin zwołania Dumy państwowej zależy od dostarczenia list wyborczych w określonym czasie.“ Lecz dla nas jest jasnem, iż odłożenie wyborów byłoby jednoznacznym z oczywistą zdradą konstytucji.“

„Wiek“ moskiewski, stwierdzając tę pogłoskę, zapytuje:

„Co to? Czy to szaleństwo władzy, czy mistyfikacja niesumiennych insynuatorów? Kraj został oddany na przeciąg 8-miu miesięcy egzystencji z dnia na dzień pod straszny ucisk nadzwyczajnych i wojennych stanów. Ministerjum gospodarowało bez kontroli, przygotowywując rządy bez budżetu, zatwierdzonego przez przedstawicieli narodu. A kiedy się zbliża „dzień sądu“ dla gabinetu, gdy naród liczy dnie i godziny, dzielące go od chwili zjawienia się posłów w Pałacu Taurydzkim,— straszą go pogłoskami o odłożeniu terminu.

Jeśli to jest potwarz na rząd, to ministerjum jest obowiązane natychmiast zaprzeczyć tej niepokojącej pogłosce.“

* * *

Do czego jednakże dochodzą swobody: „Jużnaja Zaria“ donosi, iż w Charkowie zabroniono drukarniom drukować cokolwiek bądź na czerwonym lub różowym papierze.

* * *

Półurzędowa „Rosja“ poruszyła sprawę Chełmszczyzny. Organ obecnego gabinetu przypuszcza, że „jedynym wyjściem z obecnego położenia rzeczy jest nie utworzenie nowej guberuji chełmskiej, lecz wcielenie Chełmszczyzny do gub grdzieńskiej i wołyńskiej“. „Rossija“ dodaje, że projekt ten spotkał się z uznaniem wyższych sfer rządowych, które są mu bardzo życzliwe. Co się tyczy różnych trudności technicznych, nastręczających się przy urzeczywistnieniu tego projektu, to, zdaniem organu ministerjalnego, nie są one tak wielkie, aby mogły wpłynąć na odroczenie projektu.

* * *

W „Russk. Słowie“ czytamy: W Carskiem Siole wśród wyższych sfer dworskich uporczywie krążą pogłoski o rychłem ustąpieniu Stołypina z zajmowanego dotychczas stanowiska prezesa ministrów i powołaniu na jego miejsce hr. Wittego.

Pogłoski te, które, mówiąc nawiasem, wywołały niemało sensacji, są, jak zapewniają, nie gołosłowne, lecz oparte na faktach i zupełnie wiarogodne.

„Rus. Słowo“ zapewnia w korespondencji swojej, otrzymanej od własnego korespondenta z Petersburga, iż parę dni temu w Carskiem Siole rozważano notę hr. Wittego, w której tenże wskazywał na konieczność utworzenia gabinetu odpowiedzialnego, wypowiadając się zarazem za utworzeniem ustroju parlamentarnego i dowodząc, iż taki jedynie ustrój może uratować Rosję, wzbudzić zaufanie do władzy i umocnić państwo. Ustrój parlamentarny—zdaniem hr. Wittego—może przyczynić się w znacznej mierze do podtrzymania mocno zachwianych kredytów za granicą, na co rząd winien zwracać baczną uwagę, tem więcej, iż przy obecnym stanie kredytów, państwu grozi ruina. Wobec ogólnych zawiści, wobec anarchji, jaka panuje wewnątrz państwa, Rosja zagrożona jest poważnie w interesach swoich na Dalekim Wschodzie. O ile więc w jak najprędszym czasie nie nastąpią radykalne zmiany w polityce wewnętrznej Rosji, jak również bez zaciągnięcia poważnej pożyczki wewnętrznej, nieporozumienia na Dalekim Wschodzie żadną miarą nie mogą być zakończone pomyślnie i mogą wywołać obawy nowej wojny. W nocie swojej hr. Wetta krytykuje również biurokrację, postępującą zupełnie samowolnie, dowodem czego są akty, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w Rosji.

Nota hr. Wittego wywołała nadzwyczaj silne wrażenie i ogólnie jest komentowana w najrozmaitszy sposób. Mówią także, że jeżeli powołanie hr. Wittego na stanowisko prezesa ministrów dojdzie do skutku, w takim razie hr. Witte będzie miał obowiązek stworzenia odpowiedzialnego gabinetu nietylko przed Cesarzem, ale i przed przyszłą Dumą Państwową. Ogólnie przypuszczają, iż dni sławy Stołypina są już policzone.

Wszystkie te pogłoski nabierają jeszcze więcej cech prawdopodobieństwa wobec oświadczenia Izwolskiego, prokuratora Synodu. Otóż u p. Izwolskiego był parę dni temu jeden z petersburskich dziennikarzy, prosząc go o wywiad. P. Izwolski, uśmiechnąwtzy się melancholijnie, odpowiedział:

Niech pan zechce poczekać parę dni.. Pana interesuje rozmowa ze mną, nie jako z Izwolskim, lecz jako z członkiem gabinetu. Tymczasem bardzo być może, iż ja jutro nie będę już członkiem gabinetu. Nasz bowiem obecny gabinet jest coś niewyraźny...“

„Rus. Słowo“, kończąc korespondencję, zwraca uwagę na jeden jeszcze szczegół: do hr. Wittego wzywany był jeden ze znanych działaczów, literat, należący do partji umiarkowanie-postępowej. Hrabia prosił go o udział w opracowaniu obszernej noty, jaką ma zamiar napisać i w rozmowie dał do zrozumienia, że powrót jego do władzy jest w zupełności możliwy.

* * *

Znany redaktor Kijewlanina, p. Pichno, dokona wiekopomnego „odkrycia.“ Nie tylko, iż żadnych nadużyć w sprawie dostawy zbożowej nie było, lecz skarb państwa zaoszczędził dzięki gorącemu patrjotyzmowi „gorsetowo-waterklozetowej“ spółki ni mniej, ni więcej, jak 400,000 rb. Odkrycie to zacnego redaktora wywołało wielkie zadowolenie w gronie prawdziwych rosjan, zaniepokojonych nieco losem „syna sławnego feldmarszałka.“

„Nowoje Wremia“ widzi w niem „spokojne rozpatrzenie sprawy Lidwala.“

To „spokojne rozpatrzenie“ przez p. Pichnę doprowadziło do bardzo prostych a zadziwiających rezultatów. Cała sprawa—to wymysł dziennikarzy, przekupionych przez zemstę.

A tak srogą zemstą zapały serca handlarzy zboża, którzy dzięki obniżeniu cen przez p. Lidwala, stracili — według obrachunku p. Pichny—10 do 15 miljonów rubli.

Nie możemy twierdzić stanowczo, iż p. Pichno dostał ostrego ataku szaleństwa, gdyż niewątpliwie w państwie tak uporządkowanem, jak Rosja, byłby już zamknięty co najmniej w szpitalu, sądzimy jednak, iż idealizm patrjotyczny uniósł jedną z „głów“ rdzennie rosyjskich w krainy oderwanej, bezinteresowej fantazji.

I mimo poświęcenie, mimo patrjotyzm i bezinteresowność—chłopi mrą z głodu.

KORESPONDENCJE.

Kraków 14 grudnia.

Teatr pod Marchołtem,—to świeżo otwarta dziś w sali saskiej scena, mająca powołać do życia dawne tradycje pannów krakowskich, cabaretów artystyczno-literackich w wielkim i małym stylu, mająca zobrazować „współczesność kultury“ polskiej w ramach jednolitych, stylowych, nieprzeciążonych koturnowym frazesem i blagą scen rodzajowych. Scena niewielka—„trzy kroki wszerz, trzy wzdłuż“, jakby powiedział Wyspiański — o dobrze i dekoratywnie obmyślanej *mise au scene*, o secesyjnych na zewnątrz akcesorjach scenicznych, rozwiniętych na tle archaicznej ornamenty średniowiecznej, początkiem swym sięgającej prastarych zabytków języka i kultury polskiej, —ma już za sobą pewne usiłowania reformatorskie. Nie posiada ona rampy na froncie, budki suflerskiej wraz z szeregiem umieszczanych przy niej schodków, łączących ją bezpośrednio z salą dla widzów, ma wysuniętą nieco ku przodowi i nakrytą wzorzystym o secesyjnych desenach kobiercem, wnętrze jej ukrywa skromna, szara kurtyna, szarością swą dziwnie odbijająca od jaskrawo-malowanego tła, lecz jednocześnie zlewająca się z nim w jedną, stylową całość, u podjum kwiaty żywe w doniczkach—narcyzy, tuberozy, lilje, hiacynty; na stropie—godło: Marchołt gruby, a sprośny z latarką w ręku, wskazujący na dążności reformatorskie teatru z jednej strony, z drugiej zaś uosabiający niejako jego wybitne satyryczne znaczenie dla kultury polskiej.

Na sali gwarno. Wszystkie miejsca zajęte. W kurytarzach, bufecie, garderobach przewijają się znani literaci, artyści, aktorzy, krytycy, dziennikarze, redaktorzy, mecenasi, wydawcy i kierownicy pism księgarskich; — wszystko, co w sztuce młodego, co chciwe życia i pełne wrażeń, ciśnie się do wnętrza, by widzieć scenę, skąd sami kiedyś będą przemawiać. Czuć w powietrzu jakąś atmosferę niezwykłą, niecodzienną. Na sali doborowa publiczność—damy w wytwornych toaletach, panowie we frakach—bądź to zapatrzona w t. zw. Młodych, bądź to klepiąca ich uprzejmie, po mecenasowsku, z poczuciem swej społecznej wyższości po ramieniu, bądź to poprostu znęcona aktualnością i nastrojem widowiska. Gwar rośnie, kipi, wre. Barwna sala saska mieni się od grup malowniczych, od wyrazistych giestów, wykrzykników, twarzy rozognionych, niecierpliwych. Nareszcie dzwonek. Kurtyna rozsuwa się zwolna i w miękkich harmonijnie spływających falach przylega do ram scenicznych.

Na scenę wpada Marchołt „gruby, a sprośny“, wspaniale wystylizowany na materjach z współczesnej mu epoki, typ rdzennie swojski i rdzennie oryginalny—i bryzga „ciżbie dostojnej“ prologiem p Neuwerta—Nowaczyńskiego. „Ciżba“ się pieni, rozlegają się okrzyki: „Dosyć! dosyć! Siadać“!— Marchołt jednak nie zrażony chłoszcze, tnie i kopie „wszelkie wstecznictwo“, zjadliwym krzykiem satyry niweluje wszystkie stany społeczne, kołtunom i stańczykom wypowiada walkę, aż wreszcie, obrzucony grzmiącemi oklaskami, ginie w kulisach. Po tej bajecznej wprost i niezrównanej introdukcji, którą nie każdy teatr w Polsce mógłby się poszczycić,—„stylowość“ ustępuje na chwilę miejsca „współczesności“, niestety nieraz b. pośledniej, miejscami dyletanckiej wartości, obniżającej zestrój „ucieszenego teatrum“ i spychającego go do rzędu scenek rodzajowych. Na scenę wstępuje p. Zimajer—Rapacka, artystka pełna finezji i wdzięku, i rzuca kilka piosnek, przyjętych z nieopisaną brawurą. Za nią p. Ziemięcki wygłasza „Wstęp do bajek“, stylowy Dyzio —sowizdrzał (p. Stawski) trzymający wraz z Marchołtem berło artyzmu w tym nowym przybytku Muz—śpiewa bajeczną kanzonę na nutę dziadowską;—p. Wierzejska i p. Łosiński odtwarzają egzotyczny obrazek p. t. „Żale Hererów“, krzyczący wprost swą egzotycznością barw i siłą uczucia; p. Sliwa (Roland) wygłasza nudny swą lokalnością monolog „w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa“, wywołujący ogromnie niesmaczne i nieartystyczne wrażenie, słusznie zaliczony do minusów wieczoru; — aż wreszcie następuje kalminacyjny punkt uroczystości: „Majowe słońce“, komedja w 1 ym akcie p. Włod. Perzyńskiego, z p. Przybyłko—Potocką p. Zimajer— Rapacką w rolach tytułowych.

„Majowe słońce“, dowcipna bluetka sceniczna, składająca się zaledwie z 5 czy 6-ściu luźnych scen, rozgrywa się na tle „sceny małżeńskiej“ młodych i nadzwyczaj kochających się małżonków. Rozpoczyna się z właściwą autorowi werwą i lekkim sarkazmem w pokoju stołowym, przechodzi swe kryzys przejściowe w gabinecie, gdzie pan i pani wyrzucają sobie różne popełnione i niepopełnione winy zdrady małżeńskiej,—kończy się wreszcie zgodą i szczęściem małżeńskim w . . . pokoju sypialnym. Sztuka sama przez się dość płytka i pozbawiona odpowiednich warunków; by wywrzeć należyte wrażenie, dzięki wybornej i nieporównanej wprost grze p. Przybyłko—Potockiej nabiera takiego wytwornego kolorytu, drga takim nerwem i życiem scenicznym, takim subtelnym cieniowaniem i odtwarzaniem uczuć, że staje się wprost majstersztykiem gry aktorskiej. P. Przybyłko—Potockiej dzielnie sekundowała p. Zimajer—Rapacka. Dwie te znakomite artystki wzniosły sztuczkę p. Perzyńskiego do takich wyżyn, do których niejednokrotnie sztuka niepośledniej wartości wznieść się nie może. Role męzkie grali p. p. Nałęcz —Kamiński i Zalewski.

Na wety niejako przygotowano „Figliki“ osławionych bandytów z Muchy i Kolców—Neer—Bucha i Krogulca. Były to obrazki „z pod zaboru“, głęboko odczute i niepospolitym satyrycznym zacięciu, treścią swą jednak zbyt groteskowo odbijały od ogólnej charakterystyki „teatrum“, dzięki czemu sprawiały raczej ujemne niż dodatnie wrażenie Zakończył wreszcie widowisko stylowy Marchołt, nie krępujący się w wymyślaniu „dostojnej ciżbie“. Na wielu twarzach widać było jednak rozczarowanie, znużenie. Spodziewano się więcej po „Figlikach“, spodziewano się bardziej doborowego materjału i lepszych sił, zwłaszcza w personalu męzkim. Na ogół jednak „Figliki“ pod Marchołtem“ swą specyficzną, odskakującą od blagi scenicznej brawurą i tą zupełnie własną atmosferą, wybitnie nastrojoną, w stylu niecodziennych, rokokowych wrażeń, zapisały się dodatnio na kartach kroniki krakowskiej i ekstenzywnością swych wysiłków budzić będą zawsze szczere zajęcie u publiczności, wrażliwej na sztukę i jej aktualne objawy. Dyrektorem i reżyserem zarazem nowego teatru jest p. Arnold Szifftnan. *bmp.*

Mej przyszłej żonie.

. . . A kiedy będziesz moją żoną,
Niech ogniem Twoje oczy płoną,
Niech ogniem Twoja głowa płonie,

Ty złożysz ją na mojem łonie,
I będziesz cudna Ty, jak Maya,
Jak dziecię, które ze snu wstaje,
Co w śnie widziało łąki, gaje—
I znów powraca na wyraje...

Bowiem zaiste, mówię Tobie:
Niczego złego Ci nie zrobię,
Jeno wypieszczę i utulę
Twoje tęsknoty i Twe bóle—
I będziesz, jakby z krzyża zdjęta:
Niepokalana, wniebowzięta,
Błogosławiona Ty i święta!..,

...A gdy Cię w ciemnym złożę grobie
I już przestaniesz być mą żoną—
Jedno zostanie mi po Tobie:
Zostanie blask Twych jasnych oczu,
Jaśniejszy niźli nimfy łono,
Jaśniejszy niźli fal przezrocze.
A gdy wypłaczę krwawe żale,
Gdy żądze śmierci mnie owioną—
Miłością Twą—tą mirrą wonną
W świątyni duszy mej zapalę!..

Józef Mondschein.

Pozostała w smutku po ś. p. **Antonim Błotniku** rodzina składa serdeczne „Bóg zapłać" duchowieństwu oraz osobom które uczestniczyły w oddaniu ostatniej posługi nieboszczykowi, w szczególności zaś hrabstwu Broel-Plater.

Wszystkim, którzy byli łaskawi być na Nabożeństwie Żałobnym za ś. p. **Stanisława Wernera** w kościele Farnym w dniu 21 b. m. o godzinie ósmej rano jak również Sz. ks. Kopydłowskiemu zasyłają **z głębi** serca serdeczne „**Bóg zapłać**" **stroskani Rodzice.**

Ważny wyrok
w sprawie nadużycia firmy.

Dnia 5 grudnia n. st. petersburski sąd handlowy rozpoznawał głośne sprawy Towarzystwa „Singer" o obronę jego firmy przed nadużyciem ze strony licznych konkurentów. Pełnomocnik Towarzystwa, adw. przys. Winawer, wytoczył akcję przeciw Szemiakinowi, Gotzewi i innym handlującym maszynami do szycia w Petersburgu i przedstawiwszy fotografję ich szyldów, na których olbrzymiemi literami wypisany jest wyraz „Singer", a drobnemi dopełnienia, zażądał zaniechania tego sposobu nadużywania zasłużonej opinji firmy. Do aktów d łączone zostały liczne decyzje sądowe w sprawach singerowskich, tak w Rosji jak i zagranicą, oraz cała broszura o procesach singerowskich w Europie Zachodniej i w Ameryce Oskarżeni bronili się argumentami, powtarzanemi we wszystkich sprawach singerowskich. że Singer mianowicie dokonał wynalazku bardzo dawno, że uzyskał patent na maszynę określonego systemu i że oni przeto przez umieszczanie na szyldach wyrazu „Singer", zaznaczają jedynie, że mają u siebie na sprzedaż maszyny tego systemu. Jeden z oskarżonych nawet wystąpił z akcją wzajemną o zabronienie T warzystwu mianowania się firmą „Singer" i zniszczenia jej marek towarowych.

Na sądzie interesy Towarzystwa „Singer" reprezentowali: adw. Winawer i Goldberg, interesy zaś pozwanych adw Blitz, docent Borys Nikolskij i inni Podczas rozpraw opowiedziano bardzo ciekawą historję maszyny do szycia. popartą przedstawionemi sądowi encyklopedjami i pracami naukowemi oraz ilustrowaną maszynami, od najstarszej począwszy, z archiwum Towarzystwa przyniesionej pierwszej maszyny, wynalezionej przez Eljasza Hou z jego stemplem, aż do ostatnich systemów włącznie. Okazuje się, że Amerykanin, Eljasz Hou dokonawszy wynalazkn maszyny do szycia w 40 ych latach ubiegłego wieku, nie doznał uznania ani w swej ojczyźnie, ani w Anglji. Po powrocie w nędzy do Ameryki, przekonał się, że podczas nieobecności kilku rzutkich i obrotnych kupców — Singer, Wilson i Wilkoks i inni — dokonalo, każdy oddzielnie, nieznacznych zmian w jego maszynie i zaczęło bardzo pomyślnie handlować nią jako własnym wynalazkiem. Hou wytoczył przeciwko nim wszystkim akcję sądową i wygrał: sąd zdecydował, że ani Singier, ani inni nie są wynalazcami maszyny do szycia. Wówczas pomiędzy prawującymi się zawarta została ugoda: Singerowi, Wilsonowi, Wilkoksowi i innym przyznano prawo fabrykacji maszyny Hou oraz prawo wzajemnego korzystania ze wszystkich dokonanych drobnych udoskonaleń, pod warunkiem zobowiązania się do płacenia Eljuszowi Hou określonej sumy od każdej maszyny. Wtedy Singer z nadzwyczajną energją zabrał się do fabrykacji i sprzedaży maszyn, otwierając wszędzie filje, usiłując pobić swoich konkurentów doskonałością wyrobu i założywszy pod własną firmą Towarzystwo akcyjne rozporządzające olbrzymim kapitałem. W ten sposób Singer, a następnie spadkobierczyni jego praw, firma Singer, zdobyli wszechświatowy rozgłos, jako fabrykanci pierwszych w świecie, tak co do ilości, jak co do jakości, maszyn do szycia Sama zaś maszyna ulegała dalszemu ulepszaniu i od poprzednich drobnych udoskonaleń Singera i innych, nie pozostało ani śladu w obecnie fabrykowanych w całym świecie maszynach.

Sprawa ciagneła się od g. 11 rano do 8 wieczorem. Wyrokiem sądu wszystkie akcje Towarzystwa Singer zostały uznane za słuszne, wszystkim pozwanym zabroniono używania firmy „Singer" na szyldach, plakatach, rachunkach, w ogłoszeniach i t. d. akcję wzajemną odrzucono.

P. S. w tych dniach prywatne lombardy tutejsze otrzymały zawiadomienie od rejenta Chmielowskiego, aby maszyn „C-o Singer" nie przyjmowaly w zastaw pod rygorem odpowiedzialności karnej. 152—1

Uczę: Znaczenia, haftu białego, kolorowego, Richelieu, haftów sztucznych, koronek point-lace, tiulowych, Teneriffe, filet guipure; robót szydełkowych i kanwowych; **przyjmuję obstalunki** w powyższym zakresie.

Helena Żerańska. **Szeroka l.**

OGŁOSZENIA.

Bank Handlowy w Łodzi

ODDZIAŁ w RADOMIU

ZAWIADAMIA

że w poniedziałek dn. 24 b. m.

biuro i Kasa Banku będą czynne

TYLKO DO GODZ. 12 W POŁUDNIE.

R. Bekerman i M. Halpern

Dom Handlowo-Agenturowy

poleca: **Kieraty, Młocarnie, Sieczkarnie, Siewniki, Parniki, Kultywatory, Pługi, Centryfugi**

oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze. 125—6.

Ogólne zebranie członków Resursy Radomskiej, w celu wyboru Zarządu, odbędzie się w dniu 29 Grudnia r. b. o godz. 7 wieczorem w sali Resursy.

GARNITURKI BAMBUSOWE

„OYAMA"

kryte matą japońską, od **20** rb.

POLECA

FABRYKA MEBLI BAMBUSOWYCH

Stanisława Schwartz

w Radomiu

ulica Lubelska № 40, dom W-go Staniszewskiego.

Ostrzeżenie.

Niniejszym podaje do publicznej wiadomości iż nikogo nie upoważniłem do sprzedaży lampek żarowych i palników Nernsta. Sposób sprzedaży, powoływanie się na moją firmę i ceny muszą w każdym razie budzić pewne podejrzenia. z poważaniem Juljusz Dreszer. Elektro-Mechanik. Szeroka № 9

Uzdolniona buchalterka

poszukuje zajęcia na godziny albo na stałe, za skromne wynagrodzenie. Wiadomość ul. Spacerowa 24 u Brykmana. 5

Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906|7 r.

(od dnia 28 października n. s. 1906 r.

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2 o godz. 4 — 11 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38 „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Koluszek, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1 o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 10 — 46 w.
№ 37 „ 6 — 02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 10 38 w.
№ 37 „ 5 — 55 r.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.